

To miała być zwykła impreza. Idealny moment, żeby studenci mogli uczcić koniec sesji. Grupa zgranych przyjaciół różnych narodowości wybrała się wspólnie do modnego London z jego klubu.

Zabawa trwała w najlepsze, kiedy jeden z mężczyzn zaproponował kontynuowanie wieczoru w jego prywatnym apartamencie, oddalonym około 3 km od klubu. Nie każdy miał na to ochotę. Większość osób odmówiła. Zatłoczony lokal, głośna muzyka, ogromne tłumy bawiących się ludzi i przede wszystkim spożyty w nadmiernych ilościach alkohol, to wszystko sprawiło, że mieli już dość. Chcieli jak najszybciej wrócić do swoich domów i łóżek. Odpocząć i porządnie się wyspać.

Tylko 23-letnia norweska, Martin Wigg Magnussen, nie czuła jeszcze zmęczenia. W dodatku na imprezę zapraszał ją jej bliski przyjaciel. Zrozący z Jemenu, 21-letni syn tamtejszego miliardera, obiecywał, że spędzą razem niezapomniane chwile.

Nie miała powodu, żeby mu nie ufać. Znali się dość długo. Był cichym i nieśmiałym chłopakiem, do tego bardzo skromnym, który nigdy nie epatował posiadaniem bogactwem.

Choć niektórzy z ich znajomych podejrzewali, że był w niej szaleńczo zakochany, wydawało się, że on akceptuje, że są tylko przyjaciółmi.

Zgodziła się, więc z nim pójść. W szampańskich nastrojach wsiedli razem do taksówki. Chwilę później odjechali. Wtedy widziano ją po raz ostatni.

Gdy następnego ranka norweska nie dała nikomu znaku życia, wszyscy zaczęli się martwić. A co najdziwniejsze, zniknął także jej arabski przyjaciel.

Czy razem gdzieś uciekli, aby kontynuować dobrą zabawę? A może stało się coś złego i oboje zaginęli.

Te tragiczne historie, taka jak ta, o której za chwilę posłuchacie, często są następstwem zupełnie przypadkowych i z pozoru normalnych sytuacji.

Może Wam się wydawać, że sprawy, o których tu opowiadam, to jakieś odrealnione wydarzenia z drugiego końca świata.

Okazuje się jednak, że większość z Was, słuchaczy, także miało w swoim życiu groźne i niebezpieczne sytuacje, które mogły zakończyć się bardzo źle.

Wiem coś o tym, bo od kilku miesięcy przesyłacie mi historię z Waszego życia.

I muszę przyznać, że czasami, czytając te opisy, miałem na plecach ciarki.

Od kilku dni te historie są dostępne dla każdego, za darmo, a znajdziecie je w moim nowym podkaście o tytule Strachstory.

Tam czeka już na Was pierwszy odcinek, a kolejne będą pojawiać się w każdy czwartek. Sprawdźcie koniecznie Strachstory, link do podkastu zamieszczam w opisie.

Martin do Londynu przyjechała kilka miesięcy wcześniej.

Urodziła się 6 lutego 1985 roku.

Pochodziła z niewielkiej, zamieszkałej przez około 3 tysiące ludzi wysepki, położonej 20 km od Oslo. Jej mieszkańcy uważają, że jest to dobre miejsce do życia i wychowywania dzieci.

Młodzi mają wszystkiego pod dostatkiem, a różnych zajęć przez cały rok.

Nikt się nie nudzi.

Dzieci bez przerwy bawią się w piaskownicy, wspinają na drzewa lub budują domki dla lalek. Zimą lepią wałwany, latem pływają poblizu moło.

W sąsiedztwie tworzą się przyjaźnie, a najmłodszy trzymają się i bawią razem.

Martin od zawsze była aktywna. Łatwo nawiązywała nowe znajomości.

Lubiła próbować nowych rzeczy. Zainteresowała się piłką ręczną.

Pewnego dnia udało jej się nawet zdobyć tytuł królowej strzelców.

Później narodziła się jej pasja do koni i jazdy konnej.

Chciała zostać lekarką.

Postanowiła, że po ukończeniu szkoły średniej rozpocznie studia medyczne.

Najpierw oddała się pracy w butików Oslo.

Odkładała pieniądze, aby móc wyjechać z Norwegii i rozpocząć życie w innym kraju.

Choć uwielbiała swoją rodzinną wyspę, gdzie wszyscy się znali i traktowali jak rodzinę, to wciąż marzyła, aby się z niej wyrwać.

W 2006 roku przeprowadziła się do Polski.

Została studentką Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

Na początku uważała, że podjęła słuszną decyzję.

Jednak po pewnym czasie rzeczywistość zweryfikowała jej marzenia.

Okazało się, że medycyna i mieszkanie w Warszawie jej nie odpowiadają.

Studia były zbyt wymagające, a pobyt w naszym kraju jej nie zadowolił.

Oczekiwało od życia czegoś innego.

Zmiany jej nie przeszkadzały, więc pomysł kolejnej przeprowadzki był czymś naturalnym.

Przeniosło się do Wielkiej Brytanii.

Rok później rozpoczęła studia w Londynie.

Tym razem zdecydowała się na biznes międzynarodowy.

To był strzał w dziesiątkę, bo na tym kierunku od razu poczuło się jak ryba w wodzie.

Na uczelni była lubiana, miała też swoją grubką zaufanych, znajomych.

Była bardzo atrakcyjną blondynką o piwnych oczach, w dodatku szczupłą i wysoką.

Podobała się mężczyznom, którzy wciąż zabiegali o jej względy.

Jednak ona z nikim nie wdała się w jakąś poważną relację.

Wszyscy sobie żartowaliśmy, że dla innych dziewczyn w okolicy nie ma już żadnego chłopaka, bo wszystkim podobała się właśnie ona.

Martin lubiła imprezy. Często sama organizowała domówki.

Przyrządzała wtedy swoje ulubione norwestie potrawy.

Zapraszała najbliższych znajomych, z którymi później wychodziła do miasta.

W czwartek 13 czerwca 2008 roku również wybrała się na imprezę w Londynie.

Chciała uczcić mały sukces osiągnięty na uczelni.

Młodzi bawili się w popularnym i ekskluzywnym klubie nocnym.

To miejsce było znane z drogich cen.

Gośćmi lokalu bardzo często byli znani celebryci.

Wejściówki są przeznaczone głównie dla osób medialnie znanych, choć zdarzają się małe wyjątki.

Można zarezerwować miejsce w modnej restauracji na piętrze.

To jest ona oczywiście bardzo droga, ale pozwala dostać się na główną imprezę.

Przy wpuszczaniu ludzi do środka ochroniarze kierują się ich wyglądem. Właściciel klubu chce, aby bawili się u niego najpiękniejsi i najbogatszej goście. Jak kobiecie udało się wejść do tego ekskluzywnego klubu? Podobno jej rodzina była zaprzyjaźniona z najbogatszym człowiekiem w Norwegii. To często ułatwiało dostanie się w różne miejsca, na przykład na tacie imprezy. Poza tym po przeprowadce do Londynu, Martin rozpoczęła pracę dla znanej i luksusowej marki odzieżowej. Nie można także pomijać tego, że 23-latką przyjaźniła się z młodym mężczyzną, którego poznała na uczelni. On synem Miliardera z Yemenu. Miał dzięki temu wiele przywilejów, którymi dzielił się ze swoimi przyjaciółmi. Tego wieczoru bawił się razem z Martin. Być może to on wprowadził ją do tego lokalu. Dziewczyna wyszła z klubu pomiędzy godziną drugą a trzecią nadranem. Świadkowie widzieli, jak razem ze swoim towarzyszem wsiadła do taksówki. Później nikt już jej nie widział. Nie odezwała się do przyjaciół, z którymi imprezowała. Początkowo myślano, że być może za bardzo zabalowała i teraz ma kaca, albo że została na noc u swojego kolegi. Jednak, kiedy nadeszła sobota, a ona dalej nie dawała żadnego znaku życia, wszyscy zaczęli się martwić. Nie odbierała telefonów, nie otwierała nikomu drzwi. Pojawiło się przecucie, że musiało stać się coś złego. Kobieta nie była typem osoby, która znikala bez słowa. Zawsze otwarta i komunikatywna o swoich planach zwykle informowała przyjaciół i rodzinę. Gdyby zamierzała opuścić miasto, z pewnością powiedziała o tym znajomym. Mężczyzna, z którym wyszła z klubu, także milczał. Nikt nie mógł się z nim skontaktować. 15 marca zgłoszono na policję jej zaginięcie. Rozpoczęły się poszukiwania. W pierwszej kolejności sprawdzano całą okolice w pobliżu klubu. Wykluczono również możliwość powrotu do Ojczyzny. Następnego dnia funkcjonariusze przeszukali apartamentowiec, oddalone około 3 km od lokalu. W piwnicy trafiono na zwłoki kobiety, młodej blondynki. Już wstępne oględziny wydawały się potwierdzać, że ciało należało do poszukiwanej norweski. Wtedy do Wielkiej Brytanii przyleciał ojciec, który zidentyfikował swoją zaginioną córkę. Pamiętam dokładnie dzień i narodzin. Moja żona zawsze opowiadała, że córka bardzo spieszyła się na ten świat. Niestety, równie szybko z niego odeszła. W kostnicy, kiedy musiałem ją zidentyfikować, wyglądała tak jak zwykle. Na twarzy wciąż miała makijaż. Musiałem ją dotknąć, aby upewnić się, że ona naprawdę nie żyje. Jej ciało było częściowo rozebrane. Widniały na nim ślady przemocy. Łącznie ponad 40 siniaków i różnych zadrapań. Przeprowadzona sekcja zwłok tylko to potwierdziła, że dziewczyna została zamordowana. Ktoś uduśli ją gołymi rękami. Zanim umarła, została zgwałcona. To jednocześnie zasugerowało, że sprawcą był mężczyzna.

W dniu imprezy ofiara miała na sobie markowe ubranie oraz drogą biżuterię. Telefon, portfel i inne drobiazgi trzymała w równie drodziej torebce.

Na miejscu zbrodni nie odnaleziono żadnej z tych rzeczy. W związku z tym pojawiło się kilka pytań i teorii.

Czy gwałcieł i zabójca celowo ukrył te rzeczy, aby uniemożliwić szybciej rozpoznanie dziewczyny? A może zabrał je ze sobą, ponieważ znajdowały się na nich jego ślady, na przykład odciski palców, nasienie lub krew.

Zastanawiano się także nad tym, czy przedmioty należące do zmarłej mógł ukraść zupełnie ktoś inny. Może bezdomny lub ktoś, kto przypadkowo natknął się później na zwłoki.

Świadkowie, którzy widzieli ją jako ostatni, zeznali, że 23-latką opuściła klub w towarzystwie mężczyzny o arabskim pochodzeniu.

Przyjaciele twierdzili, że kobieta bawiła się na imprezie ze swoim arabskim kolegą ze studiów. 21-letnim farutiem Abdul-Hatimem.

Tuż przed wyjściem zaproponował on całej grupie kontynuowanie zabawy w jego apartamencie. Większość osób odmówiła, byli zbyt zmęczeni albo pijani.

Chcieli wrócić do swoich domów, ale Norweszka jeszcze nie miała dość.

Dlatego przyjęła zaproszenie kolegi.

Śledczy odkryli, że jego apartament mieścił się w budynku, w którym odnaleziono zwłoki.

Oboje studiowali ten sam kierunek.

Dużo ze sobą rozmawiali, szybko się zaprzyjaźnili.

Spędzali ze sobą dużo czasu.

Zdaniem znajomych ofiary, kobieta czasami u niego nocowała.

Jednak zapewniała wszystkich, że nie sypiali ze sobą.

23-latką traktowała go wyłącznie jako swojego przyjaciela.

Nie chciała, aby został jej kochankiem.

On jednak pragnął od niej czegoś więcej niż przyjacielskich spotkań.

Najbliższa przyjaciółka ofiary zeznała, że ta dwójka często się widywała i pisała ze sobą.

Norweszka uważała go za miłego i zabawnego towarzysza.

Potwierdzili to jej znajomi, którzy dodatkowo opisali go jako spokojnego i nieśmiałego.

Dla nikogo nie stanowiło tajemnicy, że podkochiwał się w ich przyjaciółce,

choć ona sama stanowczo temu zaprzeczała.

Tu umaczyła wszystkim, że między nimi nigdy do niczego nie doszło.

Przyjaciele Martin wspominali jedną sytuację, która miała bezpośrednio sugerować, że student jest zainteresowany koleżanką.

Próbował ją pocałować, co ostatecznie mu się nie udało.

Mimo to dalej się przyjaźnili, a 23-latką nadal uważała go za swojego przyjaciela.

Na ostatniej imprezie miał on się jednak zachowywać dość podejrzanie.

Ktoś zeznał, że w pewnym momencie wpadł we wściekłość, bo ktoś zrobił im wspólne zdjęcie.

Urodził się w Yemenie, ale miał również egipskie pochodzenie.

Jego ojciec był miliarderem i jedną z najbardziej wpływowych osób w kraju.

Rodacy nazywali go królem cukru, na którym dorobił się bardziej niż na swojej ropie.

Pomimo wysokiej pozycji w ojczyźnie i na świecie zawsze stronił od mediów.

Rzadko udzielał wywiadów.
Uchodził za osobę nieśmiałą i introwertyczną.
Podobnie jak jego syn.
W gazetach, telewizji czy internecie z trudem można było znaleźć jego zdjęcia.
Cenił sobie spokój oraz prywatność.
Jednak sprawa zabójstwa Norweski w Wielkiej Brytanii wszystko zmieniła.
Nagle w mediach pojawiło się imię i nazwisko jego syna.
Norwesty dziennikarze opublikowali wizerunki obu panów.
Od samego początku dużo przemawiało na niekorzyść arabskiego studenta.
Po pierwsze prawdopodobnie był ostatnią osobą, która miała kontakt z Martin.
Po drugie jej martwe ciało odnaleziono w piwnicy budynku, w którym mieszkał.
Po trzecie świadkowie twierdzili, że podkochiwał się w ofierze, ale było to wyłącznie jednostronne uczucie.
Czy faktycznie zgwałcił swoją przyjaciółkę ze studiów, a potem ją zabił?
Żeby móc odpowiedzieć na to pytanie, śledczy musieli z nim porozmawiać.
Nieuczekiwanie pojawiły się jednak komplikacje.
Mężczyzna zniknął bez śladu. Nie było go w jego apartamencie.
Szukano go wśród znajomych oraz na uczelni, ale bezskutecznie.
Dlatego wkrótce wystawiono za nim list gończy.
Najbardziej obawiano się tego, że poszukiwany opuścił kraj.
14 marca skontaktował się ze swoim kolegą, którego poprosił o pożyczanie gotówki.
Mężczyzna zeznał później, że podejrzany zachowywał się inaczej niż zwykle.
Sprawiał wrażenie rozkwianego emocjonalnie.
Zupełnie jakby wydarzyło się coś złego.
Nie chciał jednak powiedzieć, co go martwi.
Żaden z jego znajomych nie miał pojęcia, gdzie mógł być ich arabski kolega.
Nagle zapadł się pod ziemię.
Usunął wszystkie swoje konta z mediów społecznościowych.
Przestał się do kogokolwiek odzywać.
Po tamtej imprezie już nikt go więcej nie widział.
Nigdy wcześniej nie zachowywał się w taki sposób.
To było bardzo dziwne.
Podejrzewamy, że mógł wrócić do domu, ale nie mamy co do tego pewności.
Policja sprawdziła ten wątek.
Teoria mówiąca o opuszczeniu Wielkiej Brytanii okazała się prawdziwa.
Kamery na jednym z londyńskich lotnisk zarejestrowały podejrzanego.
14 marca kupił bilet lotniczy do Cairo.
Kilka godzin później opuścił Wielką Brytanię.
Co stało się później?
Śledztwo wykazało, że po przelocie do stolicy Egiptu czekał na niego prywatny odrzutowiec ojca, który zabrał go do Sany, stolicy Jemenu.
Inne źródła podają, że 15 marca w Luton, mieście znajdującym się niedaleko Londynu, widziano lądujący samolot odrzutowy, który mógł należeć do najbogatszego człowieka w Jemenu.

I że dopiero wtedy, 21-latek, uciekł z kraju.
W każdym razie po upływie kilku dni od powrotu do domu uciekinier miał skorzystać z pomocy prawnej.
Widziano go w kancelarii należącej do cenionego Jemen z jego adwokata.
Jego klientami byli zazwyczaj bardzo bogaci ludzie.
Brytyjskie władze znalazły się pod ścianą.
Wielka Brytania i Jemen nie mają podpisanej umowy o ekstradycję, więc nie można było formalnie wystąpić o wydanie podejrzanego.
Trzeba było cierpliwie czekać, aż mężczyzna z własnej woli wróci do Londynu.
Adwokat podejrzanego wydał oświadczenie.
Wnikało z niego, że mężczyzna może zostać przesłuchany przez brytyjską policję, ale wyłącznie na terytorium Jemenu.
Sugerowano, że jeśli zostanie on oskarżony o zabójstwo, to proces również odbędzie się w jego ojczyźnie.
A w Jemenie zamorderstwo mogło mu grozić nawet kara śmierci.
Scotland Yard chciał, aby wszystko odbywało się w Wielkiej Brytanii, bo to właśnie w tym państwie doszło do zbrodni.
Faruk mógł liczyć na pomoc.
Ojciec zapewnił mu nie tylko najlepszego prawnika, ale także wykorzystał swoje rozległe kontakty w świecie krajowych polityków.
Wśród jego przyjaciół znajdował się ówczesny prezydent Jemenu.
Dzięki temu nad 21-latkąm rozstawiono parasol ochronny.
Przebywając w swoim kraju, był praktycznie nietykalny.
Dlatego przez lata nie opuszczał Jemenu.
Wkrótce w brytyjskich mediach opublikowano wersję wydarzeń opowiedzianą przez podejrzanego.
Nie przyznał się do winy.
Jego słowa przytoczył prawnik.
Mój klient przyznaje, że noc z 13-14 marca 2008 roku faktycznie spędził w towarzystwie zamordowanej Norweszki.
Wspólnie opuścili klub nocny.
Później razem udali się do mieszkania mojego klienta.
Jednak to nie on był sprawcą gwałtu i zabójstwa.
Jeżeli nie on, to kto?
Czy kobieta wcześniej opuściła jego mieszkanie?
A może był świadkiem jej śmierci?
Nie wiadomo, czy udzielił informacje na ten temat.
Jeśli tak, to nie ujawniono tego w mediach.
Po powrocie do Jemenu stał się niewidoczny.
Bał się, że ojciec i jego koledzy mogą go nie uchronić.
Prawokarne w tamtym kraju jest dość surowe, a sprawa stała się również bardzo medialna.
Nie tylko zamordowano, ale również brutalnie zgwałcono młodą kobietę.
Gdyby faktycznie oskarżono go o te zbrodnie, groziłaby mu nawet śmierć.

To zaczął się ukrywać.
Nawet niektórzy członkowie jego rodziny nie wiedzieli, gdzie przebywa.
Krążyły różne plotki.
Jedne mówiły o tym, że mieszka w domu rodziców.
Inne głosiła, że ukrywał się w rodzinnej rezydencji na wsi.
Podobno większość swojego dotychczasowego życia spędził w Wielkiej Brytanii.
To tam się kształcił i planował zostać w tym kraju na stałe.
Przynajmniej do czasu przejścia od ojca rodzinnego majątku.
Wydarzenia z 14 marca zmusiły go do szybszego powrotu do ojczyzny.
Władze Norwegii próbowały negocjować z rządem Jemenu w sprawach deportacji podejrzanego.
Pierwsze próby podjęto już w roku 2009.
Ostatecznie uznano, że zbieg może jedynie sam oddać się w ręce sprawiedliwości.
W tym samym roku pojawiły się również doniesienia, że jego ojciec chciał umorzenia sprawy.
Za pośrednictwem brytyjskich prawników miał złożyć rodzinie ofiary propozycje.
Zapłaci im dużą sumę pieniędzy, jeśli ci odpuszczą i przestaną żądać, by postawiono jego syna w stan oskarżenia.
Jak można się spodziewać, rodzice zamordowanej odmówili.
Norwewska opinia publiczna domagała się aresztowania nie tylko syna, ale także ojca.
Uważano, że Jemenski miliarder starał się zatłuszczać przestępstwo i za wszelką cenę wybronić swojego dziedzica.
Pojawiło się przekonanie, że ten człowiek jest w pewien sposób również winny.
Argumentowano to tym, że pomógł swojemu synowi w ucieczce z miejsca zbrodni w dalszym ciągu wspierał finansowo i udzielał schronienia.
Robił wszystko, aby podejrzanemu uniknąć uczestnictwa w śledztwie prowadzonym przez brytyjską policję.
Udzielenie pomocy sprawcy już po dokonaniu przestępstwa, czyli na przykład czynności mające na celu utrudnienie organom ścigania prowadzenia śledztwa, nosi nazwę poplecznictwa.
I samo w sobie jest przestępstwem ściganym w wielu krajach.
Jednak ostatecznie jemeńskiemu miliarderoi nie postawiono żadnych zarzutów.
Choć zdaniem opinii publicznej nie ulegało wątpliwości, że był winny.
Bez niego ucieczka z Wielkiej Brytanii nie byłaby możliwa.
Wszystko wskazywało na to, że ojciec posłał posyna swój prywatny odrzutowiec, a później doskonale wiedział, gdzie się ukrywał.
Krótko po zabójstwie w kwietniu 2008 roku doszło do pewnego przełomu w sprawie.
W dniu po grzebu ofiary aresztowano 50 paroletniego mężczyznę. Był to Brytyjczyk mieszkający w Londynie.
Co prawda nie podejrzewano go o bezpośrednie uczestniczenie w zbrodni, ale uznano, że pomagał zabójcy.
O tym wątku niewiele wiadomo, choć policja wiązała z nim wielkie nadzieje.
Podejrzanemu niedługo później opuścił areszt po wpłaceniu kałci. Ostatecznie nie postawiono mu żadnych zarzutów.
Dowody zebrane przeciwko niemu okazały się niewystarczające.
W marcu 2022 roku, prawie 14 lat po zabójstwie, Scotland Yard zatrzymał kolejną osobę podejrzaną

o udzielenie pomocy zabójcy.

Była to o 60 paroletnie mieszkanka Londynu. Kobieta wkrótce opuściła areszt.

Nie wiadomo, jak dalej potoczył się ten wątek i czy nadal znajduje się ona w kręgu zainteresowania śledczych.

Tak jak w przypadku podejrzenia aresztowania, tutaj również nie zdradzono żadnych szczegółów.

Od marca 2008 roku frańk nie opuścił Jemenu.

Kilka lat temu zmarł jego ojciec, bez którego ucieczka przed brytyjskim wymiarem sprawiedliwości nie była możliwa.

Mężczyzna próbował żyć tak jak dawniej, ale nie było to możliwe. Widmo oskarżenia o zabójstwo wciąż nad nim wisiało.

Chroniło go jedynie to, że nie został oficjalnie przesłuchany. Jego wersja wydarzeń została przedstawiona za pośrednictwem wynajętego adwokata.

Obawiał się, że rodzina ofiary znajdzie sposób, by został pociągnięty do odpowiedzialności.

Choć zdawał sobie sprawę, że Jemenski rząd nie wyda go Brytyjczykom, to nawet w swojej ojczyźnie nie czuł się bezpiecznie.

W 2014 roku orzeźnił się. Niedługo później na świat przyszła jego córka, ale małżeństwo nie przetrwało.

Kilka lat później mężczyzna poszłubił inną kobietę, z którą również ma dziecko. Ten związek prawdopodobnie także zakończył się rozwodem.

Dziennikarze nie mogąc do niego dotrzeć, skontaktowali się z jego krewnymi. Niektórzy z nich zgodzili się udzielić pewnych informacji.

Jeden z mężczyzn opowiedział, jak wyglądała codzienność poszukiwanego, który odizolował się od reszty społeczeństwa i mieszka samotnie.

Praktycznie w ogóle nie opuszcza on swojego domu. Jeśli już gdzieś wychodzi, to zawsze towarzyszy mu inna osoba, ktoś z rodziny lub ochroniaź.

Przez większość dnia ogląda filmy lub przegląda internet. Większość jego znajomych zerwało z nim wszelki kontakt. Dziś niewiele osób podtrzymuje z nim swoją znajomość.

W ten sposób upłynęło mu 15 lat, ale być może niebawem się to zmieni. Wszystko za sprawą pewnej dziennikarki pracującej dla BBC.

Spohodzenia jest jemenką. To właśnie dlatego zainteresowała się tą sprawą. Miała nadzieję, że podejrzany zgodzi się z nią porozmawiać z uwagi na wiele podobieństw między nimi.

Oboje pochodzą z tego samego kraju, ale większość życia spędzili w Wielkiej Brytanii. W 2008 roku kobieta także była studentką.

Trz lata później, już jako dziennikarka, poleciała do Jemenu, aby odszukać uciekiniera i z nim porozmawiać.

Ale on za wszelką cenę starał się unikać kontaktu z mediami. Tak poradził mu prawnik.

Pierwsza próba kontaktu dziennikarki z poszukiwanym była bezowocna. Kobieta otrzymała ostrzeżenie od samych władz, aby nie drażyła tego tematu.

Wróciła więc do Londynu i na jakiś czas odpuściła. Nigdy jednak nie zapomniała. Kolejny raz spróbowała dopiero po śmierci jego ojca.

Podejrzewała, że to je meński miliarder zmuszał syna do ukrywania się. Dlaczego? Bo jego aresztowanie okryłaby chańbą całą szanowaną w kraju rodziny.

Poza tym od czasu do czasu pojawiały się doniesienia, że podejrzany tak naprawdę chciał wrócić do

Wielkiej Brytanii, aby zakończyć całą sprawę.

Podobno zabronił mu tego ojciec.

W 2022 roku dziennikarka zdobyła numer tego mężczyzny. Odkryła również, że posiada on konto w mediach społecznościowych, m.in. na Snapchatie.

Napisała tam do niego i cierpliwie czekała. A on nieoczekiwanie odpisał.

Już na samym wstępie kobieta zaznaczyła kim jest i czym się zajmuje. Nie skomentował tego w żaden sposób, kontynuując rozmowę.

Dziennikarka starała się zdobyć jego zaufanie. Opowiedziała mu o swoim dzieciństwie w Jemenie, a on zrewanżował jej się tym samym.

Stopniowo przechodzili kumeritum i kilka dni później weszli na właściwy grunt.

Wymieniali ze sobą wiadomości tekstowe i głosowe, czasami rozmawiali też przez telefon. Z czasem mężczyzna coraz bardziej się przed nią otwierał.

Gdy byłem młody, zrobiłem w życiu coś bardzo głupiego. To był mój największy życiowy błąd.

Ty wiesz co, bo doskonale wiesz kim jestem. Nie mogę wrócić do Wielkiej Brytanii. Właśnie z powodu tego, co wydarzyło się tam kilka lat temu.

A ty jesteś właściwie ostatnią osobą, z którą powinienem o tym rozmawiać. Przecież jesteś dziennikarką.

Na początku mężczyzna nie mówił dokładnie co takiego się stało. Na pytanie odpowiadał niejasne.

Używał nieprecyzyjnych słów. Twierdził, że to był incydent lub wypadek. Nie chciał zdradzać żadnych szczegółów.

Twierdził, że niektóre rzeczy nigdy nie powinny zostać wypowiedziane na głos.

Mimo wszystko dziennikarka czuła, że mężczyzna zaczyna jej ufać. Pojawiła się nawet szansa bezpośredniego spotkania.

Kobieta poleciała do Jemenu, ale do spotkania ostatecznie nie doszła.

Podejrzane oznajmił, że mogą się spotkać wyłącznie w jego domu, bez obecności osób trzecich.

Reporterka długo się wahała. W końcu to mogłoby doprowadzić do przełomu w sprawie.

Jednak z drugiej strony obawiała się o swoje bezpieczeństwo.

Człowiek ten był przecież prawdopodobnym zabójcą.

Do swojego domu zaprosił dziennikarkę, która drążyła jego sprawę i mogła udokumentować to, o czym rozmawiali.

Podługim na myśl odmówiła. Wróciła do Londynu, ale nie przestała namawiać swojego rozmówcy do zwierzeń.

I pewnego dnia mężczyzna pękł.

Przyznał, że to, co wydarzyło się 14 marca 2008 roku, nie było umyślną zbrodnią, ale zwykłym wypadkiem.

Doszło do niego w trakcie zabaw seksualnych.

Sam do końca nie był świadomy tego, co się wydarzyło, ale kiedy zdał sobie sprawę, że jego przyjaciółka zmarła, nie potrafił się pozbierać.

Twierdził, że oboje tamtej nocy zażyli kokainę.

Narkotyk otępił ich umysły, dlatego praktycznie niczego nie pamiętał z tamtej imprezy.

Przyznał się do nieumyślnego spowodowania śmierci, ale nie do zgwałcenia. Według niego

Norweska dobrowolnie poszła z nim do łóżka.

Jej nagła śmierć była tylko zwykłym wypadkiem.

Jednak takim tłumaczeniom wyraźnie przeczyły obrażenia znalezione na jej ciele.

Na pytanie, dlaczego przeniósł zwłoki do piwnicy, odpowiedział, że sam nie wie, co nim wtedy kierowało.

Artykuł BBC został opublikowany pod koniec marca 2023 roku.

I póki co nie wiadomo, czy podejrzane o dokonanie zabójstwa mężczyzna zamierza oddać się w ręce Brytyj z tej policji.

Mimo to rodzina ofiary poczuła ulgę, że sprawca w końcu przerwał milczenie.

Wciąż mają nadzieję, że pewnego dnia odpowie za swój czyn.

Na koniec przypomnę jeszcze o czwartkowych publikacjach StrachStory.

To mój nowy wideo podcast, który znajdziesz na Spotify lub YouTube.

Przedstawiam tam prawdziwe historie z życia słuchaczy. Posłuchaj ich.

Być może dzięki temu w przyszłości uda ci się uniknąć niebezpiecznej sytuacji.

Artykuł The Exclusive Club The Playboy and the Murder That Shot May Fur

Opublikowany na stronie The Guardian

Artykuł Playboy Killer Opublikowany na stronie The Sun

Artykuł Martin Wigg Magnussen Billionaire Son Admits Role in Death

Opublikowany na stronie BBC

Artykuł Avi Syrocha in Rumeno Opublikowany na stronie Nettavisen Niheten

Artykuł Will Arrester Faruk z Papa Opublikowany na stronie NA24

Artykuł Man Po Grenet in Martin Esaken

Opublikowany na portalu Stavangen Aftenblad

Artykuł Woman is Arrested Over Murder Norwegian Socialite Student

Opublikowany na portalu Daily Mail

Artykuł Faruk Abdulhak Wife Is Martin Wigg Magnussen Murder Suspect Merit

Opublikowany na portalu Genius Celebs

Strona Internetowa Justice for Martin